

Anna Świrszczyńska *Człowiek i gwiazdy*

Scena przedstawia celę, w której klęczy Edyp. Ponad nim zwisa potężna waga. Waży ona czyny Edypa, nieustannie przypomina mu jego zbrodnię. Po pewnym czasie pojawia się Kat, który mówi, że waga nigdy nie przestanie liczyć przewin bohatera, nawet śmierć go nie wyzwoli z tej sytuacji. Kat sugeruje zresztą, że już wykonał wyrok na Edypie, który jest martwy, a mimo to musi znosić ciągle przypominanie mu jego przekroczeń.

Edyp buntuje się przeciwko tej sytuacji, odrzuca wieczne wypominanie mu win i waga zaczyna się psuć, a finalnie spada z nieba i znika. Wówczas Kat i Edyp uwalniają się ze swoich ról, przestają reprezentować wymiar sprawiedliwości i zbrodnię. Wszystko co ich otacza, przestaje mieć symboliczny sens („Ziemia to tylko ziemia, niebo to tylko niebo”), a jak się później okazuje – w ogóle jakiegokolwiek znaczenie. Edyp śpiewa i cieszy się tą sytuacją. Ludzie wybiegają z domów na ulicę, aby korzystać z absolutnej wolności i niczym nieograniczonego prawa do przyjemności. Niegdysiejsi sędziowie Edypa rzucają na ziemię kodeksy prawa i obściskują lalki z sex-shopu. Pytają Edypa, czy nie poszedłby z nimi, a na jego zastrzeżenie, że przecież jest największym zbrodniarzem świata, odpowiadają, że teraz wszyscy postępują tak, jak on. Cieszą się zbrodniami, które zamierzają popełnić i aby podkreślić radykalną zmianę ich dotychczasowego statusu, schodzą ze sceny na czworakach.

Edyp stwierdza ze smutkiem, że to unieważnia jego straszliwą zbrodnię i potworną pokutę, którą musiał przejść. Następuje projekcja filmowa, która przedstawia rozgwieżdżone niebo i bogów egipskich, którzy znikają i zostają tylko gwiazdy. Edyp ma wrażenie, jakby gwiazdy mnożyły się, ich ilość zaczyna go przytłaczać. Pragnie się schować przed ich wzrokiem. Czuje, jakby spojrzenie gwiazd wsysało go, jakby się w nim roztopiał. Za chwilę zapomni, kim był i co uczynił. W przerażeniu krzyczy, że chce odzyskać swoją zbrodnię. Pojawia się waga, która zaczyna miarowo odliczać winy Edypa.